

Wszystkie kłopoty Trumpa • Którędy do partii centrum • Kościół, prawica, milczenie
Manewry z prawem jazdy • Co poprawiają sobie Polacy • Odszkodowania od socjali?

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

Węgry wracają



Magyar zmiotł Orbána,
ale to dopiero początek

USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO TYGODNIK nr 16 (3560), 15.04–21.04.2026 Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

16>
ISSN 0032-3500
9 770032 350602
Wydanie
w sprzedaży
do 21.04.2026

Dla wielozadaniowców

Monitory interaktywne

SMART®



www.irs.com.pl

tel . + 48 602 336 341



12 Niszczyciel cywilizacji

© ALEX BRANDON/AP/GETTY IMAGES

Tematy tygodnia

- 8 Aleksander Kaczorowski
Węgry po nowemu
 - 11 Łukasz Wójcik **Szachy w Iranie**
 - 12 Tomasz Zalewski
Urojone zwycięstwa Trumpa
- ### Polityka
- 15 Rafał Kalukin
Mityczne centrum
 - 18 Michał Piedzuk, Wojciech Szacki
Wojenki na prawicy
 - 21 Jakub Halcewicz **Kościół w Polsce: czy wymiana kadr coś zmieni?**
 - 24 Rozmowa z prof. **Dariuszem Stolą** o pamięci i antysemityzmie przed rocznicą powstania w getcie warszawskim

Spółeczeństwo

- 28 Zbigniew Borek **Prawo jazdy: manewrowanie i oblewanie**
- 32 Jerzy Jankau o operacjach plastycznych, czyli o tym, co sobie poprawiają Polki i Polacy
- 35 Agnieszka Sowa **Wielka akcja chipowania zwierząt**
- 38 Paweł Walewski **Rząd chce ograniczyć diagnostykę – co nas czeka**

Rynek

- 42 Marcin Piątek
Przeplacani piłkarze
- 45 Cezary Kowanda
Chińszczyna atakuje

Świat

- 48 Mariusz Zawadzki
Media społecznościowe uzależniają – czy teraz za to zapłacą?
- 51 Paweł Reszka, Timur Olevskiy
ROSJA Putin wziął się za internet
- 54 Jędrzej Winiecki
SŁOWENIA Jak izraelscy szpiedzy mieszały w wyborach
- 56 Charles Hecker o tym, czy i kiedy możliwy będzie reset z Rosją

Nauka/projektpulsar.pl

- 60 Harvey Whitehouse o rytuałach, religijności i tym, jak rolnictwo i wojna napędzały rozwój społeczeństw
- 63 Andrzej Hołdys **Jak dowiedzieliśmy się, ile lat ma Ziemia**

Historia

- 66 Tomasz Targański
Burzliwe dzieje Zatoki Perskiej

- 69 Przemysław Urbańczyk
Eryk Pomorski: polski król Grenlandii

Kultura

- 76 Jakub Demiańczuk
100 lat Polskiego Radia: 10 wydarzeń, które ukształtowały jego wizerunek
- 80 Piotr Sarzyński **Brancuși w Berlinie: rzeźbiarz rewolucjonista**
- 83 Ola Salwa
Kristen Stewart: w nowej roli
- 86 Bartek Chaciński **Angine de Poitrine: zaskoczenie w czasach algorytmów**

Ludzie i style

- 94–97 • **Pułapki samorozwoju**
 - Strawa po polsku
 - Nowe menty
 - Chorwackie wyspy
 - Kariera Cavy

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
- 72 Afisz • 88 Sulej • 89 Orliński
- 90 Chutnik i Plebanek • 91 Hartman
- 92 Mizerski • 92, 98 Galeria POLITYKI
- 93 Do i od redakcji
- 98 To jeszcze nie koniec

© OKŁADKA: FACEBOOK.COM/MAGYARTISZA



Brawo, Bratanki!

Jerzy Baczyński

Nie pomogło wsparcie Donalda Trumpa, podróże do Budapesztu wszystkich liderów europejskich prawic, łącznie z Karolem Nawrockim; nie pomogła brutalna kampania wyborcza, akcje służb specjalnych, ciche wsparcie Kremla i jego trolli – po 16 latach sprawowania władzy Viktor Orbán i jego Fidesz przegrali wybory. Opozycja, zjednoczona przez Pétera Magyara pod szyldem Partii Szacunku i Wolności Tisza, odniosła miażdżące zwycięstwo, uzyskując większość konstytucyjną. To było najistotniejsze pytanie wieczoru wyborczego, gdy już zanosilo się na przegraną Orbána – czy Tisza zdobędzie ponad 133 mandaty niezbędne, aby rządzić państwem zabetonowanym ustawami i konstytucją napisaną przez i pod Fidesz. Zdobyła 138 miejsc. Tak jak w Polsce 15 X 2023 r., wygrana opozycji była tak znacząca i przy tak olbrzymiej frekwencji, że Orbán szybko zadeklarował pokojowe przekazanie władzy. Inaczej zostałyby pewnie wyrzucone na ulicę.

Sam Orbán jednak nie wycofuje się z polityki i zapewne liczy na powrót do władzy, bo zostawia następcom kraj w stanie głębokiego kryzysu gospodarczego, budżetowego, instytucjonalnego, moralnego; podzielony, skłócony, zmanipulowany propagandą. Przez 16 lat to było jego prywatne państwo. Viktor Orbán, trzeba mu oddać, był prekursorem, politycznym wynalazcą, twórcą technologii przekształcenia liberalnej demokracji w „nieliberalną”, przejęcia wszystkich kontrolnych instytucji państwa, rozprawy z niezależnymi sądami i mediami, budowy systemu – tu padało wiele określeń – autokracji, kleptokracji, klientelizmu, oligarchii, państwowej mafii.

Towarzyszyła temu ochrona ideologiczna oparta na scentralizowanej, intensywniej propagandzie. Siebie i swoją partię obsadził w roli jedynych obrońców – zagrożonej przez wrogów zewnętrznych i wewnętrznych – narodowej suwerenności, rodziny, wiary, czystości etnicznej. Każda z kolejnych wygranych kampanii wyborczych miała swojego centralnego wroga: homo- i transseksualiści, migranci, demoniczny Żyd Soros, teraz Ukraina z „terrorystą Zelenskim”, popierana przez Brukselę „dążącą do wojny z Rosją”.

Przez lata jego skuteczność robiła wrażenie. Był idolem dla prawicowych, nacjonalistycznych formacji w całej Europie, także dla polskiego PiS, który w istocie był formacją na licencji węgierskiej. Po wielogodzinnych spotkaniach Kaczyńskiego z Orbánem w 2015 r. PiS drobniawo odtwarzał ścieżkę Fideszu, „marszu przez instytucje”, poczynając od opanowania Trybunału Konstytucyjnego. Fidesz był też prawozorem dla ruchu MAGA – zresztą sam Orbán obiecywał, że „uczyni Węgry znowu wielkimi”, także terytorialnie. Przez 16 lat te orbanowskie schematy działały. Ale w końcu coś się zacięło, coś się skończyło. Sprywatyzowane, skorumpowane państwo popadło w kryzys i marazm, Węgry zbiedniały, agresywna antyunijna polityka

i jawna współpraca z Putinem zmarginalizowały Węgry w Unii, ograniczyły napływ funduszy i inwestycji. Ale zapewne nie przyniosłoby to politycznego przełomu, gdyby nie zjednoczyła się opozycja. To „cud Pétera Magyara”.

Wyzwanie Orbánowi rzucił człowiek z wewnątrz systemu, który przez lata wraz z żoną Judit Vargą (minister sprawiedliwości w latach 2019–23) stanowił modelową „power couple Fideszu”. Para rozwiodła się w 2023 r., Varga rok później odeszła z polityki (po skandalu z ułaskawieniem w aferze pedofilskiej), oskarżając zresztą byłego męża o przemoc domową i szantaż. Ale Péter już wszedł z impetem do polityki; zrezygnował z wykorzystywania media społecznościowe, ruszył w kraj, także na konserwatywną prowincję, odwiedzał węgierską diasporę, gromadził całe niezadowolenie i zmęczenie nieudolnymi rządami. I odniósł niebywały sukces o nieznanych jeszcze skutkach.

Nie wiadomo, kim są jego ludzie, których wprowadził do parlamentu, jaki ma szczegółowy program. Nie ma nawet pewności, choć są deklaracje, czy Magyar, jednak polityk prawicowy, wychowanek Fideszu, zaangażuje się w przywrócenie liberalnej demokracji, czy ograniczy się do przejęcia państwa, aparatu i elektoratu Fideszu? Na pewno, i dla nas to najważniejsze, wraz ze zmianą rządu na Węgrzech ten kraj przestanie być koniem trojańskim Putina w Unii, wetomatem, choć Magyar zapewne utrzyma asertywną (w stylu Tuska) postawę wobec „ekscesów brukselskiej biurokracji”. Pojawia się jednak szansa na odblokowanie zawetowanych przez Orbána funduszy na pomoc Ukrainie; łatwiej będzie o konsens w unijnej polityce wobec Donalda Trumpa i NATO. To dużo.

Prezydent USA, który wszelkimi sposobami wspierał swojego „wspaniałego węgierskiego przyjaciela”, ma teraz złą passę: niezrozumiała dla wyborców MAGA wojna z Iranem (z której strasznie trudno się wywikłać), rozchwianie rynku i cen paliw; powrót (także za sprawą Melanii Trump) afery Epsteina, kolejne dymisje w aparacie Białego Domu, rejterada popierających wcześniej Trumpa celebrytów itd. Cesarski wizerunek Trumpa kruszeje (s. 12), zmienia się w karykaturę. Sondaże wskazują na porażkę Republikanów w połówkowych wyborach. Dla elektoratu Trumpa wybory na Węgrzech nie mają znaczenia, ale dla globalnego trumpizmu, którego lokalnym europejskim liderem był Viktor Orbán, to jednak ciężka prestiżowa porażka. Także dla polskiej prawicy, która desperacko próbuje teraz wypierać się związków z Orbánem (i znajomości z Ziobrą).

Magyar zapowiedział, że pierwszą wizytę zagraniczną jako premier złoży w Warszawie. Dla Tuska to będzie polityczne święto, okazja, aby wyrazić nadzieję, że kiedyś „będzie Budapeszt w Warszawie”. Ujawnianie sekretów skorumpowanych rządów Orbána przyda się też w polskiej kampanii wyborczej jako ostrzeżenie przed powrotem do władzy orbanowskiego PiS i prorosyjskiej antyunijnej prawicy. Przykład węgierskiej kampanii jest także wyraźną wskazówką dla polityków dzisiejszej koalicji rządowej, że wobec chwiejącego się prawicowego frontu (s. 18) tym bardziej trzeba zachować podstawową jedność, choćby w takiej wersji, o jaką Tusk apelował na kongresie KO, czyli „żeby się wzajem nie atakować”. Wybory węgierskie to zła wiadomość dla Donalda Trumpa, europejskiej i naszej radykalnej prawicy – bardzo dobra dla Polski, Ukrainy, Unii Europejskiej, samych Węgień, które za pół roku obchodzić będą 70. rocznicę antysowieckiej, krwawo stłumionej rewolucji. Wtedy – w obronie węgierskiego marzenia o dołączeniu do Zachodu, odzyskania „szacunku i wolności”. Brawo, Bratanki!



NOWOŚĆ

USA – od wybrzeża do wybrzeża

Fantastyczna podróż przez USA od zachodniego po wschodnie wybrzeże z mnóstwem niezapomnianych wrażeń po drodze.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Los Angeles. Przejazd do Hollywood. Dz. 2 Los Angeles: zwiedzanie miasta i wizyta w Getty Center lub Getty Villa. Dz. 3 Los Angeles – miasto duchów Calico – pustynia Mojave – Las Vegas. Las Vegas nocą. Dz. 4 Las Vegas – Zapora Hoovera – Las Vegas. Dz. 5 Las Vegas – Seligman – Williams. Dz. 6 Williams – Grand Canyon – Kanion Antylopy – Page. Dz. 7 Page – Monument Valley – Grand Junction. Dz. 8 Grand Junction – Golden – Denver – Cheyenne. Dz. 9 Cheyenne – Fort Laramie – Rapid City. Mount Rushmore i pomnik Szalonego Konia. Dz. 10 Rapid City – Park Narodowy Badlands – Sioux Falls. Dz. 11 Z Sioux Falls do Chicago – przez Missisipi. Dz. 12 Chicago – Lansing. Dz. 13 Lansing – Wodospady Niagara. Rejs po stronie kanadyjskiej. Dz. 14 Wodospady Niagara – Williamsport. Dz. 15 Williamsport – Kraj Amisów – Gettysburg – Waszyngton. Dz. 16 Waszyngton DC. Zwiedzanie i czas wolny. Waszyngton nocą. Dz. 17 Waszyngton – Filadelfia – Nowy Jork. Dz. 18 Nowy Jork. Zwiedzanie miasta, rejs i czas wolny. Dz. 19 Wylot z Nowego Jorku. Dz. 20 Przylot do Polski.

20 dni | Wylot z Warszawy 22/09 2026
od **26.998,-**

OCENA GOŚCI
4,7
5



Wielki rejs na Antarktydę – Siódmy Kontynent

Prawdziwa ekspedycja morska nowoczesnymi statkami Ocean Albatros lub Ocean Victory.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i kolacja. Dz. 3 Buenos Aires – Ushuaia, przelot i zakwaterowanie w hotelu. Dz. 4 Ushuaia. Czas do własnej dyspozycji, wejście na pokład statku. Dz. 5–6 W drodze na Antarktydę. Kanał Beagle'a i Cieśnina Drake'a. Dz. 7–10 Sztetlandy Południowe i Półwysep Antarktyczny. Zejście na ląd obok siedlisk pingwinów. Wycieczka do wygasłego krateru oraz obserwacja ptaków, fok i delfinów. Dz. 11–12 Cieśnina Drake'a. Powrót do Ushuaia w Argentynie. Dz. 13 Ushuaia – samolotem do Buenos Aires, kolacja z degustacją wina i pokazem tanga. Dz. 14 Wylot z Buenos Aires. Dz. 15 Przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 10/11 2026, 25/02 2027, 11/01 2028 | od **49.998,-** od **5.998,-**

OCENA GOŚCI
4,6
5



Oslo, Bergen i norweskie fiordy

Udaj się do najpiękniejszych miejsc w kraju wikingów. Zobacz majestatyczne fiordy, góry rzeźbione lodowcem i wodospadami oraz klimatyczne miasteczka Norwegii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Oslo. Przejazd do Hamar. Dz. 2 Hamar – Lillehammer – Droga Trolli – Geiranger. Skocznia w Lillehammer, dolina Gudbrandsdalen. Dz. 3 Geiranger – Hellesylt – Sognefjorden – Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie z Geiranger do Hellesylt. Dz. 4 Bergen – Gudvangen – Flåm – Geilo. Spacer po Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie między Gudvangen i Flåm. Dz. 5 Geilo – Oslo. Zwiedzanie Oslo, ulica Karl Johan i park Frognerparken. Dz. 6 Czas wolny. Wylot z Oslo do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy 16/07, 12/08, 18/08 2026

Wojna pozycyjna o Trybunał

Czworo sędziów, których prezydent Nawrocki nie zechciał za-
prosić do złożenia ślubowania, a także dwoje, od których je
odebrał, złożyło w czwartek ślubowanie w sali kolumnowej
Sejmu, w obecności marszałków Sejmu i Senatu, przedstawicieli sa-
morządów zawodów prawniczych oraz byłych prezesów Trybunału
(z wyjątkiem Julii Przyłębskiej). A także notariusza, który złożenie
ślubowania każdemu sędziemu notarialnie potwierdził. Sędziowie
rotę ślubowania poprzedzali frazą: „Zwracam się do prezydenta RP”.
I dodawali: „Ślubuję wobec prezydenta RP”, aby podkreślić, że – jak
każe ustawa o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego – ślu-
bowali „wobec prezydenta”.

Następnie pojawili się w siedzibie TK, aby podjąć obowiązki.
Gabinety i przydzielone sprawy czekały tylko na dwoje sędziów
– tych, od których prezydent osobiście odebrał przyrzeczenie.
Z pozostałymi prezes TK Bogdan Świączkowski odbył indywidu-
alne rozmowy, informując, że po to, by nawiązać z nimi stosunek
służbowy, powinien dostać od prezydenta pisemne potwierdze-
nie złożenia przyrzeczenia. Przyznał, że nie wymaga tego prawo,
ale dotychczasowy obyczaj. Następnego dnia sędziowie przynieśli
więc notarialnie sporządzony protokół z odbytego ślubowania
zaopatrzonego w pieczęć Kancelarii Prezydenta, potwierdzającą,
że dokument przyjęła. I domagali się przydzielenia im gabi-
nów i spraw.

Jeśli tak się nie stanie, zamierzają wystąpić do sądu pracy
z pozwami o ustalenie istnienia stosunku służbowego. Z kolei
prezydent, ustami szefa swojej Kancelarii, zapowiedział złożenie
wniosku do TK o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego pomiędzy

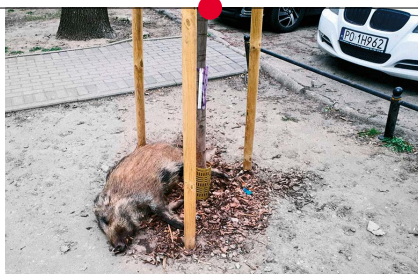


prezydentem a marszałkiem Sejmu o to, kto odbiera od sędziów
ślubowanie. Jeśli sprawa o spór kompetencyjny zawisnie przed TK,
sądy powinny zawiesić postępowania, które jej dotyczą, do czasu
rozstrzygnięcia sprawy przez Trybunał. A więc wniosek ma na celu
uniemożliwienie sędziom dochodzenia ich praw w sądzie pracy.
Ale przed zawieszeniem sprawy sąd powinien zbadać, czy ów
spór kompetencyjny jest realny, czy może pozorny. A o tym, że jest
pozorny, świadczy fakt, że prezydent unikał przyjęcia ślubowania,
więc odbyło się ono zastępczo. I nie wobec marszałka Sejmu, tylko
w jego obecności – jako gospodarza budynku. A samo ślubowanie
skierowane było do prezydenta.

Sędziowie nie zamierzają odpuszczać i zapowiadają codzienne
stawianie się w pracy. Co więcej, spór z prezesem Świączkowskim
może się rozlać na dotychczasowych sędziów TK, zmęczonych
świadczeniem usług orzecznich na rzecz PiS. (ES)

Rzeź w wielkim mieście

Wielkanocna rzeź dziczej rodziny
na oczach mieszkańców **war-
szawskiego Mokotowa**,
w tym dzieci, filmujących interwencję smart-
fonami, na długo zostanie zapamiętana
władzom Warszawy. Zwłaszcza że kilka dni
wcześniej na placu zabaw na Bemowie
uśmiercono cztery lochy i 12 młodych. Pod
bramą zamkniętego ogródka jordanow-
skiego do dziś palą się znicze i leżą kwiaty.
W trybie nadzwyczajnym Rada Miasta zwo-
łała posiedzenie komisji ochrony środowiska.
A przeciwnicy zabijania dzików (w tym Koali-
cja Niech Żyją, Warszawski Ruch Antyłowiec-
ki, Inicjatywa Nie Trzaskać Dzików, Inicjatywa
Dziki Zostają i Kancelaria nad Wisłą Karoliny
Kuszelewicz) wystosowali apel do Rafała Trza-
skowskiego, a także marszałka Mazowsza,
radnych, burmistrzów dzielnic oraz wojewo-
dy mazowieckiego o zaprzestanie zabijania



dzików. 15 kwietnia odbędzie się wiec prote-
stacyjny pod urzędem miasta.

*– Mamy związane ręce: odpowiadamy
za bezpieczeństwo mieszkańców Warszawy
– tłumaczy Karol Podgórski, dyrektor Lasów
Miejskich, skądinąd myśliwy. – Chcieliśmy
dziki odławiać i wywozić żywe do lasu, pre-
zydent miasta wystąpił w tej sprawie do Mini-
sterstwa Rolnictwa. Odpowiedziano, że zakaz
relokacji nie zostanie zdjęty, chociaż od pięciu
lat w Warszawie nie było ani jednego przy-
padku ASF. A przepędzić ich w środku miasta
nie sposób. Pozostaje tylko uśmiercić.*

Podstawą prawną jest art. 45 ust. 3 pra-
wa łowieckiego, dopuszczający uśmiercenie
dzikich zwierząt „w przypadku szczególnego
zagrożenia w prawidłowym funkcjonowaniu

obiektów produkcyjnych i użyteczności pu-
blicznej”. – *Ten przepis nie oznacza, że można
uśmiercać z automatu – mówi dr inż. Robert
Skrzypczyński z Biura Urbanistyki Wieloga-
tunkowej, który, choć Warszawiak, pomaga
Gdyni, także zmagającej się z dziczym pro-
blemem. Powołuje się na analizę prawną
mec. Karoliny Kuszelewicz, którą zrobiła wła-
śnie dla tego miasta. Bo sama stolica takiego
zespołu ekspertów nie powołała. – Była pro-
pozycja radnej Miasto Jest Nasze, ale władze
Warszawy w ogóle się do tego nie odniosły.*

Nie ma zatem prób opracowania długo-
falowej strategii radzenia sobie z pro-
blemem. Tymczasem w zeszłym roku zare-
jestrowano prawie 9 tys. zgłoszeń i 120 ata-
ków na ludzi – dzików jest w stolicy ok. 3 tys.
W ciągu pierwszego kwartału tego roku
było już 1419 interwencji, z czego 34 skoń-
czyły się koniecznością uśpienia zwierząt.
Trzaskowski obiecał, że uśmiercanie będzie
się odbywało dyskretniej. Wszak zabijanie
zwierząt kręgowych w obecności dzieci jest
przestępstwem. (AS)

Prawdziwy koniec cywilizacji

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor UW, kurator Instytutu Krytyki Politycznej



Miniony tydzień w polityce miał się zacząć zapowiadaniem przez Donalda Trumpa końcem cywilizacji, a skończyć zapowiadaniem przez sondaże końcem Viktora Orbána. Pierwszy koniec został odwołany przez gospodarza Białego Domu, co do drugiego, to w najlepszym razie dopiero początek końca. W obliczu takich geopolitycznych wydarzeń poniższa sprawa może i wydaje się drobna, błaha, jednak czasami to właśnie w takich mikrowydarzeniach najlepiej widać wektory wyznaczające bieg kluczowych procesów.

Trzy dni po świętach szefowa MEN Barbara Nowacka niespodziewanie ogłosiła, że od nowego roku szkolnego edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym. Prawie obowiązkowym, bo nieobowiązkowy pozostanie moduł dotyczący wiedzy seksualnej. O tym, czy dziecko będzie uczestniczyło w tej części, zdecydują rodzice. Nowacka podkreśliła, że w ten sposób respektuje „presję” części środowisk, bo „szkoła potrzebuje spokoju”.

Edukacja zdrowotna miała wejść do szkół już w ubiegłym roku. Pomysł od początku spodobał się ekspertom bijącym na alarm w związku z narastającymi zagrożeniami zdrowotnymi dzieci i młodzieży, w tym pogarszającą się kondycją psychiczną czy plagą otyłości. Niebezpieczeństwa będące m.in. efektem złych nawyków i braku elementarnej wiedzy z zakresu diety lub higieny snu można

ograniczać dzięki wczesnej edukacji. Rozwiązanie wydawało się proste jak renesansowa dewiza: „Człowiekiem jestem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce”. Ale tylko do czasu, gdy okazało się, że przedmiot będzie też dotyczył edukacji seksualnej (w wymiarze ok. dwóch godz. w roku – *sic!*). Wówczas „część środowisk” (czyli z grubsza spektrum polityczne od Brauna po Kosiniaka-Kamysza) podniosło wrzask, że dostarczanie dojrzewającym nastolatkom rzetelnej wiedzy o cielesności i seksualności to przymusowa „seksualizacja”. Pod taką presją niezłomny zwykle Donald Tusk zmusił Nowacką do zmiany formuły i przedmiot wszedł jako nieobowiązkowy.

Teraz miłośnicy nam panujący liberałowie starają się przekonywać, że wykastrowanie przedmiotu z choćby elementów edukacji seksualnej to zdrowe ustępstwo, które pozwoli zająć się poważniejszymi problemami, jak wspomniane zdrowie psychiczne.

Nie wiem, jak pedagogzy chcą zająć się dobrostanem psychicznym dojrzewających nastolatków, pomijając wszelkie tematy dotyczące tegoż dojrzewania. Wiem natomiast, że nazywanie tchórzostwa i asekuranctwa mądrym kompromisem to zwykła błaża. Odbierając młodzieży szansę na rzetelną edukację seksualną, pozwalamy, aby wiedzę na ten temat czerpały z sieci. Tej samej, która – dzięki postawie tychże środowisk – ma pozostać wolna od jakiegokolwiek nadzoru. Próby postawienia tamy plagom pornografii, hejtu, mowy nienawiści są odrzucane jako rzekome zagrożenie wolności słowa. Rządzący zaś zamiast piętnować hipokryzję i przeciwstawiać wiedzę kulturowi, zmieniają się w obłudników i pozwalają wystawiać dzieci na zagrożenie rzeczywistą seksualizacją. Nie po raz pierwszy, tłumacząc się polityczną taktiką i troską o sondaże, strona liberalna gubi wartości i nie zauważa, że porzucając renesansowe dewizy i oświeceniowe rozwiązania, oddaje pole nowemu średniowieczu.

Autostradą do kasy

Wraz z początkiem kwietnia wzrosły opłaty za przejazd autostradą A4 Kraków–Katowice. Podwyżka nie jest duża, przekonuje spółka Stalexport Autostrada Małopolska, kontrolowana przez włoską grupę kapitałową Mundys. Kierowcy samochodów osobowych, którzy za przejazd całej trasy liczącej 60,9 km płacili wcześniej 34 zł, płacą teraz 36 zł, czyli ok. 0,6 zł za kilometr. Spółka tłumaczy to wzrostem kosztów remontów oraz utrzymania trasy i przekonuje, że to mniej, niż dopuszcza umowa koncesyjna. Delikatnie przypomina też, że udział w dochodach z eksploatacji autostrady ma Skarb Państwa, który w ub.r. zainkasował ok. 1 mld zł.

Kierowcy są jednak poirytowani, bo autostrada, choć obciążona ruchem (ponad 50 tys. pojazdów na dobę), jest jednocześnie nieustannie remontowana, co ogranicza komfort podróży. Te remonty się nie skończą, bo za rok wygasa koncesja, a SAM



ma obowiązek oddać państwu trasę w dobrym stanie technicznym. Po jej przejściu przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad znikną bramki, na których pobierane są opłaty. Pozostanie tylko elektryczny system opłat e-TOLL, których samochody osobowe nie płacą.

Kilka tygodni przed podwyżką na A4 podobną decyzję podjęła spółka Autostrada Wielkopolska SA (należąca do francuskiego funduszu inwestycyjnego Meridiam), koncesjonariusz autostrady A2 Nowy Tomyśl–Konin. Trasa dzieli się na trzy 50-kilometrowe odcinki; auto osobowe za każdy odcinek płaci 40 zł. Na przejazd przez całą trasę trzeba więc wydać 120 zł, co daje 0,8 zł za km i czyni ją

jedną z najdroższych autostrad w Europie. Podwyżka oczywiście także została uzasadniona rosnącymi kosztami utrzymania. I na razie nie ma szans na rychłą zmianę, bo koncesja wygaśnie dopiero w marcu 2037 r.

Natomiast najtańszą płatną polską autostradą pozostaje AmberOne A1 Gdańsk–Toruń, zarządzana przez Gdańsk Transport Company SA. Tu za przejazd samochodem osobowym 152-kilometrowego odcinka zapłacimy 29,90 zł, co daje ok. 0,2 zł za km. Ta niska cena wynika z faktu, że autostrada została wybudowana w modelu partnerstwa prywatno-publicznego i to państwo decyduje o wysokości opłat pobieranych na bramkach, a czasem wręcz z nich zwalnia. Trzy płatne polskie autostrady to pamiątka po latach 90., pionierskim przedunijnym okresie, kiedy panowało przekonanie, że prywatny kapitał może nam zapewnić nowoczesną sieć drogową. Okazało się to nie takie proste i dopiero napływ środków z UE umożliwił nadrobienie cywilizacyjnego zapóźnienia. (AG)